

PODRÓŻE MAPY PRZYRODA

Poznaj Świat

Wydawanie od 1988 roku



Toronto

Rafy na Palawanie

Droga 66
z Chicago
do Los Angeles

Antarktyda '99

Szwajcaria

Altaj



6(511)1999

Indeks 369802

ISSN 0032-6143

Cena 5,99 zł

www.poznajswiat.pl

ALTAJ



- ▲▲ jeden z ważniejszych łańcuchów górskich Azji, najwyższy w Syberii Południowej
- ▲▲ składa się z wielu grzbietów rozciągających się z północnego zachodu na południowy wschód, na przestrzeni ponad 2000 km
- ▲▲ dzieli się na: położony głównie w Rosji i w Kazachstanie Altaj Właściwy; Altaj Mongolski (Mongolia i Chiny); Altaj Gobijski (Mongolia)
- ▲▲ Altaj Właściwy występuje między 48 i 53 stopniem północnej szerokości geograficznej oraz między 82 i 90 stopniem wschodniej długości geograficznej
- ▲▲ najwyższym szczytem jest Bielucha (4750 m n.p.m.) zdobyta 26 lipca 1914 roku przez braci B.W i M.W. Tronowów
- ▲▲ w latach 30. utworzono rezerwat państwowy o powierzchni około 1 mln hektarów, który obejmował grzbieity: Abakański, Szapszalski, Korbu oraz jezioro Tieleckie (w latach 50. został zlikwidowany, a w 1968 roku utworzony ponownie)
- ▲▲ w latach 30. zrekonstruowano, aż do Ust-Ułagan (granica z Mongolią), pradawny Czujski Trakt

Rumowisko skalne na Przełęczy „U”.
Skaly Altaju kruszeją na skutek mrozu,
wody, wiatru i dużych dobowych oraz
sezonowych różnic temperatur

Naszym Czytelnikom – wysokogórnym traperom – prezentujemy relację z wyprawy w Altaj, z którego potęgą zmierzali się dwaj jezuici z Polski: ksiądz Adam Malinowski (z Warszawy) i brat Damian Wojciechowski (z Nowosybirsk). Jak twierdzą, w Siewiero Czujski Hrebet (Grzbiet Północno-Czujski) najlepiej wybrać się w sierpniu, kiedy panują tam najlepsze warunki pogodowe.

ks. Adam Malinowski

ZMIERZYĆ SIĘ Z NATURĄ

Górna część lodowca „Szawła 4”



Msza święta na przełęczy „U”

Trasa wyprawy

- ☛ **Warszawa – Moskwa:** pociąg pośpieszny Polonez (220 złotych)
- ☛ **Moskwa – Nowosybirsk – Moskwa:** samolot TRANSAEURO (1450 rubli)
- ☛ **Nowosybirsk – Bijsk:** pociąg pośpieszny (60 rubli, z czego 10 na pościel)
- ☛ **Bijsk – Czibit:** samochód osobowy (150 rubli)
- ☛ **Czibit – Bijsk:** mały autobus (150 rubli)
- ☛ **Bijsk – Nowosybirsk:** samochód osobowy (90 rubli)
- ☛ **Moskwa – Brest:** pociąg pośpieszny (205 rubli)
- ☛ **Brest – Terespol (1 dolar) – Warszawa:** pociąg pośpieszny (12 złotych 50%)
- **Warszawa – Moskwa:** 1314 km
- **Moskwa – Nowosybirsk:** 3238 km
- **Nowosybirsk – Czibit (wioska 150 km od granicy mongolskiej):** 829 km

Razem: 5381km

1 USD = 6 rubli (1998 rok)

Pierwszy nocleg

Wyjechaliśmy z Nowosybirsk 1 sierpnia wieczorem. Do Bijska przyjechaliśmy 2 sierpnia o 8.00. Po pół godzinie siedzieliśmy w samochodzie osobowym ze starszym małżeństwem udającym się do położonej nad rzeką Czują (1134 m n.p.m.) wioski Czibit. Cel podróży osiągnęliśmy o 17.00. Jeszcze tego samego dnia ruszyliśmy pieszo w dalszą drogę nad potok Oroj (1600 m n.p.m.), gdzie był przewidziany pierwszy nocleg.

Do Doliny Szawła (3 sierpnia)

Tego dnia pokonaliśmy dwadzieścia kilometrów. Marsz z plecakami do Doliny Szawła był bardzo męczący. Najpierw podeszliśmy na przełęcz (2300 m n.p.m.), a z niej zeszliśmy wzdłuż prawego brzegu potoku Esztykoł do rzeki Szawła (1650 m n.p.m.). Padał deszcz i grad. Tylko przez krótkie chwile wyłaniały się spośród chmur piękne szczyty, stoki, ściany i potoki. Tuż przed zmrokiem, kilka kilometrów od bramy doliny rozbiliśmy obóz



Seraki lodowca „Szawła 2”. Spod nich wypływa lodowaty potok

(1750 m n.p.m.). Gdy się ściemniło, białe śmy oblepiły nasz namiot i powieszono na drzewie ubrania.

Pierwszy trzysięcznik (4 sierpnia)

Pierwszy etap dzisiejszej trasy liczył 8 km i prowadził nad Jezioro Szawlińskie (1983 m n.p.m.). Tu urządziliśmy sobie kąpiel w jego lodowatych wodach. Około 17.00 wyruszyliśmy stróym podejściem na pierwszy szczyt. Trasa była początkowo zalesiona listwiennicami (las modrzewiowy rosnący do ok. 2250 m n.p.m.), wyżej towarzyszyły nam krzewy, trawy i kamienie. Droga powyżej 2500 m n.p.m. była wyczerpująca ze względu na osuwające się spod nóg kamienie. Tuż przed 20.00 weszliśmy na wierzchołek (3200 m

Otrzymaaliśmy zaproszenie na wieczorne ognisko i kompot z altajskich jagód. Popołudniem ruszyliśmy szlakiem znaczonego kopczykami kamieni w pierwszą wyprawę na lodowiec (ok. 2700 m n.p.m.). Powierzchnia lodowca była pokryta dużą ilością głazów. Średnica wielu z nich kilkakrotnie przekraczała wzrost człowieka. Po jego zboczach spływały strugi wody, które tworzyły liczne, wyraźne wyżłobienia. W czasie powrotu padał drobny deszcz i momentami grad.

Główny lodowiec dolny Szawła (6 sierpnia)

W tym dniu wyruszyliśmy na największy w tej dolinie lodowiec. Tuż za jeziorem Gorno-Szawlińskie, po lewej stronie zbocza, znajduje się 150-metrowy wodospad. Aby wejść na jego próg trzeba pokonać zwały wielkich bloków kamiennych i wspiąć się na kilka małych ścianek. Z góry widać ogromne ilości rozbrzgującej z hukiem wody, która ginęła w skałach, aby wypłynąć 100 metrów niżej. Po zejściu z wodospadu przekroczyliśmy dwa potoki i skierowaliśmy się na osypujące zbocza prawej moreny, a potem jej grzbietem podeszliśmy pod ścianę skalną. Wśród seraków weszliśmy na morenę powierzchniową. Osiągnęliśmy wysokość ok. 3000 m n.p.m. Tam odprawiliśmy Mszę św. Z czoła lodowca wypływają dwa potoki. Tworzą one dwa stawy. Pierwszy, koloru szarzielonego, drugi o zabarwieniu jasnego błota. Podczas powrotu spotkaliśmy nietypową grupę wysokogórską, pięć kobiet oraz dwadzieścioro dziewcząt i chłopców w wieku od 10 do 14 lat.

Następne lodowce (7 sierpnia)

Po śniadaniu wyruszyliśmy na następny lodowiec. Najpierw weszliśmy do doliny bocznej. Na wysokości 2500 m n.p.m. skręciliśmy na południe, do następnej ukształtowanej doliny. Znajdowały się w niej wielkie zwałowiska kamieni, a pośród nich błyszczało szarą zielenią jeziorko. Dwieście metrów za nim rozpościerało się czoło lodowca. Sprawnie zaczęliśmy pokonywać lodowe prze-

szkody. Omijaliśmy głębokie szczeliny. Po trzech kilometrach marszu dotarliśmy do przełęczy w kształcie litery „U”, znajdującej się na wysokości 2800 m n.p.m. Zatrzymaliśmy się, by odprawić Mszę św. i zjeść obiad. Ruszyliśmy dalej. Im wyżej byliśmy, lód stawał się coraz białszy, bez kamieni. Udało się nam wejść na 3000 m n.p.m. Dalsza droga była już dla nas niedostępna. Skierowaliśmy się na wschód, do kolejnej doliny wypełnionej lodem, a z niej kruchym żlebem podeszliśmy na przełęcz (3400 m n.p.m.). Ukazał nam się, pokryty śniegiem i lodem, najwyższy szczyt w tej części Altaju (4177 m n.p.m.).

Góra Allska (8 sierpnia)

Około 11.00 przeszliśmy przez dwa potoki na zachodnią stronę jeziora Gorno-Szawlińskie, aby stamtąd wejść na szczyt sąsiadującej góry. Podejście rozpoczęliśmy od świeżego wgłębienia

wymytego przez okresowy potok. Bardzo wygodnie szliśmy wśród głazów, po stwardniałym błocie. Następnie wkroczyliśmy do żlebu o pionowych zboczach, którego dnem sączył się mały strumyczek opadający w pewnym momencie pięćdziesięciometrowym wodospadem. Za żlebem pojawiły się łatwe do przejścia

50-metrowy wodospad oglądany z dna żlebu o pionowych zboczach w czasie podejścia na szczyt Allska (3300 m n.p.m.)



Widok z lodowca „Szawlia 4” na dwa wielkie, wiszące lodowce ścienne

usiane głazami pola trawiaste. Dalsza trasa prowadziła przez niskie ścianki i bloki skalne. Na szczycie byliśmy około 14.00. Tam odczytaliśmy kartę osoby, która była tu pierwsza (30.07.98) i nazwała ten szczyt Aliska (3300 m n.p.m.). Tutaj także odpawiliśmy Mszę św. Wracaliśmy granią na południe, do przełęczy (3000 m n.p.m.), z niej zaś na zachód malowniczym żlebem. O 17.00 byliśmy w bazie.

Po kolacji opuściliśmy Jezioro Gorno-Szawlińskie. Przenieśliśmy obóz do sąsiedniej doliny, aby następnego dnia zdobyć szczyt 3750 m n.p.m. Namiot rozbiliśmy nad jeziorkiem na wysokości 2550 m n.p.m. Nie było tu ani jednego drzewa, a na ognisko nadawały się tylko niskie płożące się krzewy. Miejsce to oczarowało nas swoją ta-

jemniczością i dzikością. W nocy księżyc oświetlał otaczające góry.

Szczyt Wierchnij Szawle (9 sierpnia)

Wyruszyliśmy przed dziesiątą. Skierowaliśmy się na zwałowiska głazów i na lewo w górę do grani i dalej po ogromnych blokach skalnych. Doszliśmy do pierwszego szczytu. Do pokonania pozostała wąska przełęcz pokryta od północy lodem. Obawialiśmy się, czy uda się ją przejść bez sprzętu asekuracyjnego. Znaleźliśmy jednak bezpieczny wariant przejścia. Pół godziny przed 15.00 zdobyliśmy szczyt do połowy pokryty lodem (3750 m n.p.m.). Bez trudności odszukaliśmy zardzewiałą puszkę z wiadomością o ostatniej wyprawie. Na kartce były napisane po-

zdrowienia i nazwiska sześciu alpinistów z Kazania oraz data: 3.08.1994r. Zaczęło się chmurzyć. Zjedliśmy pośpiesznie posiłek i ruszyliśmy w drogę powrotną. Postanowiliśmy schodzić najbliższym żlebem w kierunku południowym. Okazał się on bardzo kruchy. Musieliśmy iść w odstępach stu metrów, uważając, aby się nie potknąć lub nie dostać w głowę kamieniem. Damian zdecydował się przejść do równoległego żlebu. Ja kontynuowałem rozpoczętą drogę. Zjeżdżałem razem z kamieniami wywołując małe lawiny i spory hałas. Co jakiś czas żleb zwężał się i przechodził w kilkumetrowe schody lub uskoki. Po dwóch godzinach byłem u jego wylotu. Na piargach spotkałem Damiana. Tutaj miałem drobny wypadek, na szczęście bez kon-

sekwencji. Przechodząc wśród wielkich głazów, postawiłem stopę na luźnym kamieniu. Głaz zsunął się niżej i poluzował wielki blok skalny. Ten uruchomił inne. Przez kilka sekund zaczął zsuwać się spory kawał zbocza. Szybko odskoczyłem w neutralne miejsce, patrząc na poruszające się skały. Nic mi się nie stało. Około 16.00 szczęśliwie wróciliśmy do miejsca naszego obozowania.

Przeprawa do Doliny Maszej (10 sierpnia)

Przed nami najtrudniejsza, całodniowa wyprawa z pełnym ekwipunkiem. Od jeziora 2250 m n.p.m. poszliśmy wzdłuż potoku na wschód, grzbietami moren. Przy końcu głównej doliny skręciliśmy w dolinę boczną. Tam zjedliśmy

posiłek i ruszyliśmy w kierunku lodowca. Później, aż do samej przełęczy szliśmy po lodzie. Przełęcz Wierchnia Szawlińska (3500 m n.p.m.) była bardzo krucha. Od północy schodził prawie pionowy lodowiec, z którego co kilka minut spadały z łoskotem głazy. Toczyły się setkami metrów po równinie lodowcowej. Zejście na drugą stronę przełęczy było męczące i niebezpieczne, toteż zajęło nam ponad dwie godziny. Najtrudniejszym okazał się 15-metrowy próg żlebu, z którego kamienie wpadały w boczne szczeliny lodowca. Trzeba było się stamtąd wycofać i znaleźć łatwiejszą drogę. Dalsza trasa prowadziła kolejnym lodowcem, potem morenami bocznymi i wreszcie ujrzyliśmy olśniewająco biały lodowiec Maszej. Na nocleg wy-

braliśmy niewielkie wzniesienie w dolinie, z pięknym widokiem na góry.

Lśniący Lodowiec Maszej (11 sierpnia)

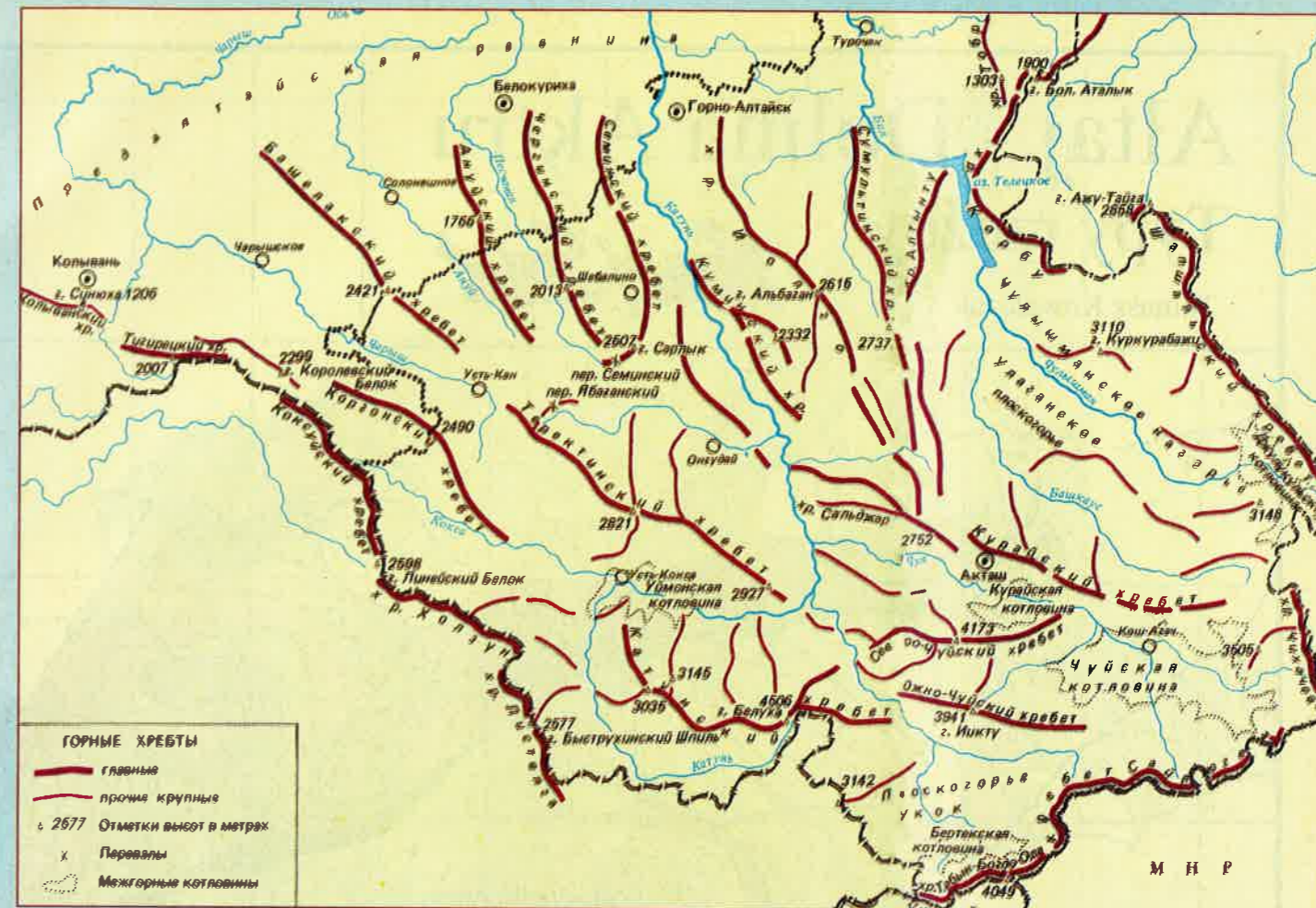
Dzień ten przeznaczaliśmy na poznanie lodowca Maszej. Wejście na jego jezior nie było łatwe. Rzeźba powierzchni lodowca jest bardzo urozmaicona licznymi korytami potoków oraz misami jezior. Od wysokości ok. 3000 m n.p.m. lód staje się bardziej wyrównany aż do stromego lodospadu, sięgającego 4000 m n.p.m. Był to najczystszy lodowiec ze wszystkich nam znanych.

Droga powrotna do Caltitu (12 sierpnia)

Dolina Maszej okazała się bardziej dzika i piękna niż Szawlia.



Początek 100-metrowego wodospadu (ok. 2400 m n.p.m.). Jezioro "Górne Szawlińskoje" (2200m n.p.m.)



Алтај

Zejscie nią nie było łatwe. Natknęliśmy się na kilka napisów informujących o śmierci kajakarzy. Nocowaliśmy przy rzece na początku drogi dla samochodów.

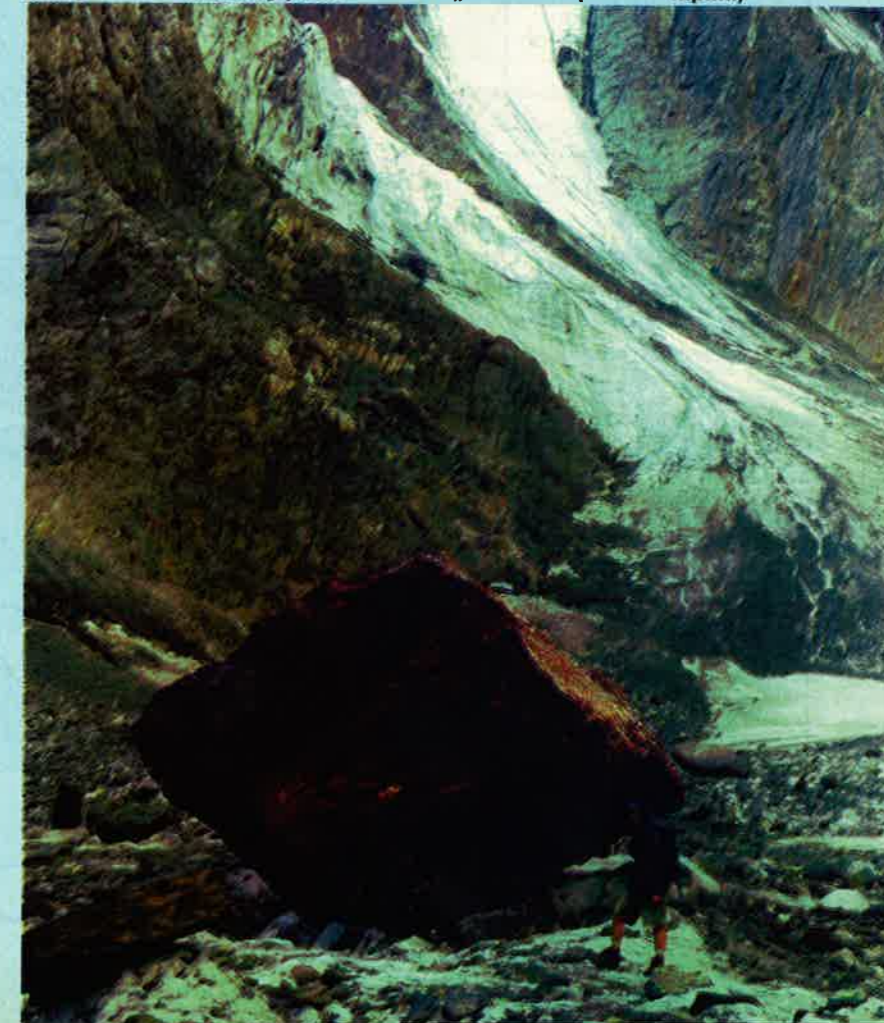
Marsz do rzeki Czuij (13 sierpnia)

Tuż za połączeniem rzek Ma-szej i Czuij przeszliśmy przez most i około 15.00 doszliśmy do Czibitu. Tam czekali nasi znajomi. Był to bardzo upalny dzień toteż wieczorem rozpuętała się burza. Błyskawice rozświetlały niebo i tworzyły połączenia jak na szachownicy.

Powrót do Nowosybirsk (14 sierpnia)

Czekaliśmy na umówiony samochód z Bijska, ale kierowca nie zjawił się. Wyjechaliśmy więc przed 8.00 małym autobusem. Do Bijska dotarliśmy o 18.00, a do Nowosybirsk kwadrans po północy. Był to już koniec wyprawy. □

„Mały kamień” niesiony przez lodowiec „Sawła 1” (3000 m n.p.m.)



Zdjęcia Autora